Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 77. Kraków, Wtorek dnia 3 Kwietnia 1900. Rok VIII.

Animozja do literatów i dziennikarzy.

Magistrat krakowski rozesłał okólnik do redakcyj pism krakowskich z prośbą, aby podały nazwiska tych swoich współpracowników (artystów, literatów i dziennikarzy), którzy opłacają 28 koron podatku osobisto-dochodowego, a tem samem, według brzmienia nowego statutu, będą mieli prawo czynnego i biernego wyboru do Rady miejskiej. Szanownym panom radcom zdawało się, że w ten sposób rozszerzają prawo wyborcze dla ludzi pióra i artystów i dlatego też znieśli dotychczasowe postanowienie, przyznające prawo wyboru redaktorom odpowiedzialnym. W praktyce tymczasem owo rozszerzenie jest ścieśnieniem, a bodaj nawet czy nie zupełnem odebraniem prawa wyboru ludziom pracującym na tak w Galicji nieproduktywnem polu jak sztuka i literatura.

Pomijając artystów, pomówimy tylko o literatach i dziennikarzach.

Co do pierwszych, wątpimy, czy w całym Krakowie znajduje się kilku żyjących tylko z literatury. Ten jest profesorem Uniwersytetu lub gimnazjum, ów ma kamienicę, inny majątek, tamten jest urzędnikiem i t. p. — wszyscy więc mają już prawo głosowania nie na podstawie dochodów z literatury. Pozostaje, powtarzamy, zaledwie jakaś drobna garstka, a czy wśród niej znajdują się płacący 28 kor. podatku osobisto-dochodowego — pozwalamy sobie wątpić. Wiemy n. p. o dwóch, którzy podali sumę dochodu, odpowiadającą wymienionemu podatkowi, ale, jak wiadomo, ustawa uwzględnia wydatki, a nawet długi podatkującego. Otóż jednemu z nich, ze względu na długi i na utrzymywanie bardzo licznej rodziny, zniżono skalę z 40 i coś koron, na koron 12 — drugiemu, którego dotknęły ciężkie przejścia rodzinne, pociągające za sobą niezmierne wydatki, całkiem odpisano podatek. Obaj więc ci literaci za to, że im źle na świecie, że ich dotknęły losy, utracili jeszcze prawo obywatelskie, służące wielu ludziom nawet czytać nieumiejącym.

Co do literatów prawie założylibyśmy się, że niema między nimi ani jednego w Krakowie, któryby nabył wskutek nowego statutu prawa wyboru. Co do dziennikarzy rzecz napozór przedstawia się lepiej, bo ludzi żyjących z dziennikarstwa jest u nas znacznie więcej, niż „czystych“ literatów. Ale to tylko pozór.

Liczymy (a przecież chyba możemy dobrze o tem wiedzieć), że dziennikarzy jest w Krakowie 30. Z tych zaledwie dziesięciu ma dochody dziennikarskie, odpowiadające 28 kor. podatku. Ale pomiędzy nimi są: jeden profesor uniwersytetu, jeden profesor gimnazjum, jeden kapitalista, jeden urzędnik, dwóch doktorów praw i trzech wydawców pism, którzy wszyscy są już wyborcami z tytułów wymienionych. Zostaje więc jeden jedyny i ten, o ile nam wiadomo, uzyskał też zniżenie podatku niżej 28 kor. Reszta dziennikarzy, mająca 800 do 1200 złr. rocznie, odpada ze względu na niewystarczające dochody.

Tak więc stanowczo ani jeden dziennikarz i prawdopodobnie ani jeden literat, nie skorzysta z rozszerzonego prawa wyborczego.

Natomiast kilku dziennikarzy i literatów utraci prawo wyborcze przez skreślenie redaktorów odpowiedzialnych. Mają oni prawo wyborcze do parlamentu i do Sejmu — mogą więc wpływać na rządy państwa i kraju — ale na członków Rady miejskiej głosować im nie będzie wolno. Czy to nie śmieszne?

Śmieszna jest wogóle ocena wartości pracy literackiej i dziennikarskiej podług podatku. Taki Asnyk np. z pewnością nie zarabiał jako literat 1000 złr. rocznie, — znamy takiego, bardzo wybitnego literata, co do literatury dokłada (no, ma z czego), — a reporterzy zarabiają cztery razy więcej od Asnyka. Mickiewicz i Słowacki nie mieliby prawa głosowania na radców w Krakowie, bo żaden z nich nie mógłby się wykazać dochodem literackim koło 3000 koron rocznie.

Otóż sądzimy, że znajdzie się ktoś w Sejmie, co tę dziwną, choć zapewne bezwiedną, animozję rajców do literatów i dziennikarzy zechce naprawić. Byłoby właściwem przynajmniej powrócić do redaktorów odpowiedzialnych, lub wpisać między mających prawo głosowania dziennikarzy stale od roku zajętych w redakcjach pism codziennych i literackich. Może poseł Hupka, jako referent statutu, uzna za stosowne wykreślić i ten nonsens z elaboratu, nad którym tyle lat i tyle mądrych głów pracowało.

Schönererjanie między sobą.

WIEDEŃ 2 kwietnia.

(— *r.*) W dzień urodzin Bismarka odbyli wczoraj Schönererjanie w tutejszej „Zofijskiej sali“ (Sofien-Saal) „Niemiecki wiec ludowy“. Sam Schönerer nie przybył, zadawalniając się udzieleniem błogosławieństwa wiecowi telegraficznie. Zaczęto naturalnie od apoteozy Bismarka, wygłaszając mowy pamiątkowe, poczem rozmaici sprawozdawcy zabierali głos dla omawiania przedmiotów, stojących na porządku dziennym. Pierwszy sprawozdawca mówił o stosunku monarchji Habsburgów do państwa niemieckiego, kończąc wniesieniem rezolucji tej treści, że obecny sojusz Austro-Węgier z Niemcami, należy zamienić na prawno-polityczny związek, trwający po wieczne czasy, oparty na zjednoczeniu celnem. Rezolucję przyjęto wśród oklasków jednogłośnie. Gdyby wyrażone w rezolucji życzenie miało się ziścić, zajęłyby Austro-Węgry wobec Niemiec zupełnie takie same stanowisko, w jakiem pozostają od czasu pokoju wersalskiego królestwa Bawarji, Saksonja lub Wielkie księstwo Badeńskie, a co do zjednoczenia cłowego, znaczyłoby takowe zupełne zabicie prawa wszystkich gałęzi przemysłu austrjackiego, co w szczególności najdotkliwiej odczułyby austrjackie przemysłowe kraje koronne. Jednem słowem, dąży program tego stronnictwa do politycznego i materjalnego zniszczenia państwa, w ostatnim zaś punkcie nawet bez różnicy narodowości na szczęście program taki nie może liczyć na poparcie szerszych kół ludności niemieckiej, której bytowi materjalnemu zagraża.

Potem występowano na wiecu w bardzo ostrej formie przeciwko wiedeńskiemu stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu, podnosząc konieczność oswobodzenia Wiednia z pod jego teroryzmu. Omawiano dalej szkolnictwo, położenie chłopów i sprawę robotniczą, uchwalając cięte rezolucje i przeciw wiedeńskim antysemitom i socjalnym demokratom, którzy mają być jako najniebezpieczniejsze stronnictwa zwalczani. Wolff w szczególności wziął na kieł niemieckie stronnictwo ludowe z Pradem na czele, któremu zarzucał zbrodniarstwo wobec „majestatu niemieckiego narodu“. W sprawie wiedeńskiej, to jest w sprawie wiedeńskich wyborów gminnych jest on za kompromisem z wszystkimi przeciwnikami stronnictwa chrześcijańsko-społecznego bez wyboru, bo nawet i z żydami. Widać, że z niego zrobił się najdalej idący oportunista, chociaż innym poczytuje to samo za grzech śmiertelny. Sprawozdawca sprawy robotniczej zapewnił zgromadzenie, że przy przyszłych wyborach do parlamentu w V kurji z 5 mandatów niemiecko-czeskich 4 przypadną Schönererowcom i na tem skończyło się „heilo“ wiecowe.

Odznaczenie księcia Radolińskiego.

BERLIN 2 kwietnia. (T. B. K.) Cesarz Wilhelm posłał ambasadorowi swemu w Petersburgu księciu Radolińskiemu z okazji jego dnia urodzin kosztowne podarunki, serdeczne życzenia pisemne i krzyż wielkiego komandora orderu Hohenzollernów.

(Odznaczenie księcia Radolińskiego ma związek z zajściem na dworze petersburskim, które korespondent „Berl. Tagbl.“ tak opisuje:

„Na ostatnim balu sezonowym w tak zwanej sali pawilonowej Eremitażu stało się, że wielki książę Włodzimierz (stryj cara) chciał prowadzić do stołu damę, którą już poprzednio zaangażował pewien członek niemieckiej ambasady. Gdy mu to owa dama powiedziała, odpowiedział jej wielki książę w właściwym mu tonie żartobliwym i jowialnym, że nic ma nic nudniejszego jak niemiecki dyplomata. Zdanie to wypowiedziane głośno i wśród śmiechu szybko obiegło salę. Zakomunikowano je prawdopodobnie w przekręconej formie ambasadorowi niemieckiemu księciu Radolinowi, który zrobił, jak na dyplomatę, ten fałszywy krok, że się przed żoną w. księcia, wielką księżną Marją Pawłówną, uskarżył na „bon mot“ jej męża.

„Musiał to uczynić w niewłaściwej formie, gdyż w. księżna, znana z wielkiej uprzejmości, zabroniła w tonie bardzo stanowczym zwracać się do niej z takiemi skargami, nadmieniając mu, że nie ma jej uważać za niemiecką księżnę, tylko za w. księżnę rosyjską. Książę Radolin cofnął się od niej i sprawę przedstawił ministrowi spraw zagranicznych hr. Murawiewowi, który starał się sprawę załagodzić i wezwał ambasadora niemieckiego, żeby w. księżnę przeprosił. Marja Pawłówna oświadczyła jednak, że to jest zbyteczne, gdyż odtąd nie chce mieć z księciem Radolinem żadnych stosunków i stronić będzie od każdego towarzystwa, w któremby się z nim musiała spotkać. Istotnie też odbyła się w tych dniach w ambasadzie francuskiej oficjalna uczta, poprzedzona koncertem, w której wzięli udział car, carowa, wielcy książęta i wielkie księżne z jedynym wyjątkiem w. księżny Marji Pawłówny.

„Ogólnie przypuszczają na dworze rosyjskim, że książę Radolin sprzykrzy sobie niezadługo pobyt w Petersburgu, złe języki zaś w wysokich kołach stolicy utrzymują, że Petersburgowi już dawno uprzykrzyła się osoba księcia Radolina“).

W sprawie doli nauczycielskiej.

Nauczycielstwo krakowskie zgromadziło się w sobotę, dnia 24 z. m. i uchwaliło wystosować petycję do Sejmu o polepszenie bytu, oraz o zniżenie lat służby do 35, aby na wypadek przeniesienia w stan spoczynku wymierzana była emerytura nie w stosunku 1 : 40 za każdy rok, lecz w stosunku 1 : 35.

Zaprzeczyć się nie da, że nauczycielstwo naszego kraju w stosunku do innych dykasteryj urzędniczych jest bez porównania gorzej dotowane, zaprzeczyć nie da się jednak również, że nie brak dobrych chęci ze strony reprezentacji kraju.

Ogólna bieda w kraju jest przyczyną dzisiejszego smutnego stanu rzeczy. Pewnem jest, że nauczycielstwo wobec zwyżki cen znalazło się w nader przykrem położeniu i że budżet każdej średniej rodziny nauczycielskiej w Krakowie i we Lwowie co najmniej o 300 koron rocznie będzie musiał być zwiększony, jeśli ma starczyć na skromne utrzymanie. W Krakowie n. p. nauczycielstwo opłacać będzie musiało $7^1/_2$ prc. od mieszkań więcej na pokrycie deficytu miejskiego, 5 prc. zaś za wodę. Nafta, mydło, świece, cukier podrożone, ceny węgla doznały zwyżki o 25 prc., wszelkie zaś wyroby ze skóry, wyroby bawełniane i wełniane podskoczyły o 15 prc. W ślad za drożyzną idzie brak lekcji, są one również gorzej płatne.

Kwinkwenja, stanowiące jedyny awans nauczyciela miejskiego, są stanowczo za niskie, bo czemże jest awans co 5 lat o 50 złr. w stosunku do potrzeb, zwiększających się w rodzinie? Niemniej i kwaterowe w wysokości 10 prc. płacy, a więc 80 do 90 złr. rocznie, jest bezwarunkowo za krzywdzące, boć przecie ani jednego pokoju we Lwowie i Krakowie nie wynajmnie nikt za taką niską cenę.

Sejm pierwej, czy później będzie zniewolony przystąpić do uwzględnienia słusznych żądań nauczycieli w kraju, jeśli nie chce, aby szkoły były zamknięte, aby w nich uczyły osoby nienkwalifikowane, albo ludzie, niemający odpowiedniego spokoju umysłu do pracy, bo umysł ich zaprząta troska o wyżywienie rodziny.

Nim jednak Sejm wobec ogólnej biedy, w kraju panującej, będzie w stanie spełnić słuszne żądania nauczycielstwa całego kraju, powinien przyjść w pomoc rodzinom nauczycielskim. Przyjście w pomoc może być uskutecznione bez wielkich nakładów. Oto należałoby zmienić ustawę o poborach w tym duchu: „Na utrzymanie każdego dziecka do lat 20 otrzymują nauczyciele kierujący i nauczyciele tak młodsi, jak i rzeczywiści w IV i III klasie płacy, dodatek w wysokości 80 koron rocznie, nauczyciele tymczasowi i stale zamianowani w miastach II i I klasy takiż sam dodatek w wysokości 100 koron dla każdego dziecka. Taki sam dodatek przyznany zostaje nauczycielkom-wdowom, o ile sieroty nie pobierają pensyj sierocińskich po ojcu, lub nie mają spadku po ojcu. Dodatku takiego nie otrzymuje się dla dzieci, pobierających stypendja, lub będących w kondycji, albo na posadach prywatnych". Dodatek taki powinien mieć osobny artykuł w kasowaniu, wypłata ma się odbywać za osobliwymi kwitami i nie podlegać egzekucji sądowej.

Tym sposobem umożliwi się nauczycielowi wiejskiemu, że jedno lub dwoje dzieci będzie się mogło kształcić w mieście, nauczycielom miejskim dzietnym zaś i wdowom przyjdzie się skutecznie w pomoc. Boć nie może leżeć w interesie społeczeństwa, aby nauczyciele wyrzekali się tworzenia rodziny i prowadzili życie dzikie. Podobną ustawą mogłyby się czuć pokrzywdzone osoby stanu wolnego, ale łatwiej tym przez czas jakiś wytrzymać, niż rodzinom, dotkniętym w dotkliwy sposób przez wszystkie zwyżki cen. Z dwojga złego mniejszem złem jest spieszne przyjście w pomoc nauczycielom dzietnym i wdowom, niż pocieszanie ogółu nauczycielstwa nadzieją, że kiedyś nastąpi polepszenie bytu dla wszystkich wogóle.

Przyjść można też w pomoc otworzeniem awansu siłom młodszym, a możebne to będzie, gdy ustawa o przenoszeniu w stan spoczynku będzie w miastach stosowana z całą ścisłością. Kto wysłużył ilość lat, ustawą przepisanych, powinien być z urzędu przeniesiony w stan spoczynku, aby otworzył się awans dla innych. Lepsze posady powinny być dostępne wszystkim i nie powinny być niejako przywilejem dla tych osób, które je raz posiadły.

KRONIKA.

Dyrektor policji, dr Z. Korotkiewicz, powrócił w poniedziałek po południu ze Lwowa do Krakowa.

Rada miejska odbędzie posiedzenie zwyczajne we czwartek dnia 5 kwietnia, o godzinie 5 po południu.

Z Uniwersytetu ludowego. Z powodu niedyspozycji p. Kazimierza Bartoszewicza nie odbędą się zapowiedziane na tydzień bieżący jego wykłady z historji literatury polskiej.

500 lat mija w roku obecnym od chwili założenia, a raczej odnowienia Jagiellońskiego Uniwersytetu. Kraj cały zajmuje się już oddawna przygotowaniami do godnego uczczenia tej wielkiej dla nas rocznicy i godnego przyjęcia gości, którzy z zagranicznych uniwersytetów przybędą do naszego miasta na dzień 7 czerwca b. r.

Przedewszystkiem jednak powinny uroczystości jubileuszowe obchodzić tych wszystkich, którzy w jagiellońskiej Alma mater kiedykolwiek wiedzę czerpali i w niej zdobywali podstawy do działalności obywatelskiej w późniejszem życiu. A więc dawni i dzisiejsi uczniowie naszego Uniwersytetu powinni wziąć sobie to za wielki cel, aby czerwcowe uroczystości wypadły jak najświetniej i jak najlepsze dały świadectwo wobec reprezentantów zagranicznej nauki naszej wiekowej kulturze. Zrozumieli już to zadanie i ten obowiązek ci, którzy akademicki stopień doktorski zyskali na Jagiellońskiej wszechnicy i ci, którzy w niej dzisiaj oddają się nauce — i zawiązawszy w tym celu odrębne komitety, pracują w nich gorliwie od dłuższego czasu.

Dotychczas jednak nie okazali żadnego zainteresowania się obchodem ukończeni słuchacze, którzy nie mając wprawdzie stopnia doktorskiego, niemniej przecież przez zapisanie in „Album studiosorum" nawiązali nierozerwalny węzeł duchowy z najstarszem ogniskiem polskiej nauki. Wobec tego niżej podpisane prezydjum komitetu młodzieży akademickiej zwraca się niniejszem do tych właśnie byłych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy wprawdzie otrzymali absolutorjum, lecz nie zerwali jeszcze z Uniwersytetem naszym łączności, z wezwaniem, aby, jeśli samodzielnie w jubileuszowym obchodzie udziału brać nie będą, poparli działalność komitetu młodzieży w urządzeniu uroczystości, wymagających znacznego nakładu tak osobistej pracy, jak materjalnych środków.

Ufając, że wezwanie nasze nie pozostanie bez pomyślnego skutku, prosimy wszelkie w tym kierunku zgłoszenia i łaskawe datki nadsyłać do kol. Zygm. Krausa (Kraków, ul. Loretańska 8).

Kraków, w marcu 1900 r. — Za komitet młodzieży akademickiej dla obchodu 500-let. jubil. U. J.: *Cezar Zawiłowski*, zast. przewod.; *Zygmunt Kraus*, przewodniczący; *Władysław Tarnowski*, sekretarz.

Z sądu. Dziś we wtorek, w drugi dzień bieżącej kadencji sędziów przysięgłych, toczy się rozprawa przy zamkniętych drzwiach przeciw Janowi Drzazgi, o zbrodnię z § 125 u. k. W środę dnia 4 b. m. na porządku sprawa o obrazę czci, przeciw Janowi Serkowskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu". Dnia 6 b. m. Antoni Szybowski, zbrodnia kradzieży; dnia 9 b. m. Berl Kempler, oszustwo; dnia 10 b. m. Jan Zboczyński vel Olesiak i spólnicy, zbrodnia kradzieży; w tymże dniu Stanisław Korycik zbrodnia z § 125 i kazirodztwo, przy drzwiach zamkniętych; dnia 18 Stefan Froelich, oszustwo. Do dalszych rozpraw, które się pojawią na wykazie, należy głośna sprawa wielicka, co do której akt oskarżenia obejmuje 27 arkuszy.

W czwartek dnia 5 b. m. przed trybunałem orzekającym, toczyć się będzie rozprawa przeciw Bernardowi Jakóbowi i spólnikom o zbrodnię gwałtu publicznego, spełnionego na osobie neofitki Marji Stanisławie Jakobownie.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 3 kwietnia 1900 r. o godzinie 6-ej wieczorem w Collegium novum z następującym porządkiem dziennym: 1. O wychowaniu narodowem, ref. ks. Kobyłecki T. J. 2. W sprawie braku nauczycieli w szkołach średnich ref. prof. Zachemski. 3. Kwestjonarjusz wydz. Tow. w sprawie nauki gramatyki i ćwiczeń łacińskich w gimn. wyż. ref. prof. Winkowski.

Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców odbyło w niedzielę dnia 1. b. m. w sali Rady miejskiej zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Tomasza Chęcińskiego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zgromadzenia, zastępca prezesa p. Karol Markus oddał cześć zmarłym w ciągu roku 8 członkom Tow., zaznaczając, że z śmiercią zwłaszcza ś. p. Stanisława Rehmana Towarzystwo straciło ważną podporę i obrońcę spraw Towarzystwa. Obok podziękowania, jakie zgromadzenie wyraziło Radzie miejskiej za subwencję, jak również miejskiej Kasie oszczędności, zgromadzenie wyraziło również wdzięczność inicjatorom i komitetowi, oraz tym wszystkim, którzy się przyczynili do świetnego powodzenia balu na dochód budowy własnego domu, z którego to dochodu wpłynęło około 2000 koron.

Wkońcu przemówienia p. Markus zakomunikował zgromadzeniu, iż ks. kanonik Teofil Flis przyjął obowiązki kapelana Towarzystwa, za co zgromadzenie wyraziło szczerą wdzięczność ks. Flisowi. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności zarządu i komisji kontrolującej, uchwalono niektóre zmiany w statucie, poczem przez aklamację ponownie wybrano prezesem sędziwego p. Tomasza Chęcińskiego. Do wydziału powołano pp. Franciszka Kopaczyńskiego, Jana Kutrzebę, Hermana Laberscheka, Karola Markusa, Jakóba Olejaka, Antoniego Zarachowicza, Jana Zatorskiego i Antoniego Trąbkę. Jako zastępców wybrano pp. Kazimierza Góreckiego, Andrzeja Guzikowskiego, Jana Przybylskiego, Ludwika Stolińskiego i Michała Szczyrbułę.

Wodociągi krakowskie. Sprawa budowy wodo-

ZDRAJCA.

50) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Twarz rosyjskiego bojara rozpromieniła się ogromną radością. Zawołał żywo i bez namysłu:

— Ależ nic łatwiejszego! Będziesz pani miała rozwód!

Edmea wzruszyła ramionami i szorstko, tonem wyniosłym, nieco podrażnionym, rzekła:

— O proszę cię książę! Bądź przynajmniej logiczny i nie zapominaj o swoich gorących zapewnieniach. Gdybym chciała rozwodu, nie potrzebowałabym ani pańskiej miłości, ani pańskich miljonów. Nie do pana udałabym się po pomoc, ale do adwokata. Nie! tego sposobu, dostępnego dla wszystkich, ja użyć nie chcę dla wielu powodów. Naprzód — nie mam żadnej podstawy, na której mogłabym się oprzeć; potem — mąż mój cierpiałby nad tem i sprzeciwiałby się temu wszystkiemi siłami; po trzecie...

Suworyn zmieszany i zamyślony przerwał Edmei łagodnie.

— Tak, tak! rozumiem! — rzekł. Najniezawodniej lepiej będzie uczynić inaczej!

— Pragnęłabym zniknąć z życia Jerzemu w sposób jak tylko być może najdyskretniejszy — jeżeli można się tak wyrazić.

— Jeżeli nie chcesz pani rozwodu, tem mniej przecież nie myślisz pani o ucieczce.

— Na cóżby się ona przydała! Przypuściwszy nawet, że pozostanę nieznalezioną na zawsze, czyż uniknę skandalu? A mój mąż — czyż mógłby się ożenić? Nie! I na cóżby się to wtedy zdało! Nie zapominaj książę, że to, co chcę uczynić, uczynię tylko przez poświęcenie dla Jerzego, nie przez swój interes, albo przez miłość dla pana! Mówię uczciwie całą prawdę!

— Ażeby zniknąć z życia męża twojego pani — rzekł Rosjanin, pogrążony w głębokiem zamyśleniu — ażeby go pozostawić w normalnem położeniu z punktu widzenia prawa — będziesz pani musiała niechybnie narazić go w każdym wypadku na cierpienie i zdecydować się na skandal.

— Masz słuszność książę — idzie tylko o to, w jakim to ma być stopniu. Tego rodzaju rozerwanie nie może się obejść bez tego, aby nie sprawić nam obojgu wielkiego cierpienia. Ale pragnęłabym przynajmniej, o ile tylko być może, zmniejszyć boleść Jerzego; naprzykład chciałabym ograniczyć tę boleść tylko do tej miary, jakąby mu sprawiła moja śmierć naturalna... albo taka, którąby za naturalną mogła uchodzić.

— A ta idea zniknięcia mężowi z drogi życia, dręczy panią już oddawna — zapytał Suworyn, ciągle bardzo zamyślony.

— Tak — odpowiedziała Edmea — myśl ta przyszła mi wówczas, kiedy nieodwołalnie skazana zostałam przez lekarzy na to, że nigdy nie będę matką i kiedy widziałam rozpacz Jerzego... Wyznaję jednak, że od chwili, kiedy dowiedziałam się o tem, iż to prosce przebranie odmienia mnie tak przedziwnie, ta myśl, z początku mglista, nabrała z czasem coraz wyraźniejszych kształtów; dzień i noc gnębi ona mój umysł, jakby rodzaj uporczywej autosuggestji.

Suworyn, pogrążony w myślach, nie słuchał już Edmei i zdawało się, że nawet stracił świadomość, że się obok niej znajdował.

Nagle jednak twarz jego zmieniła wyraz. Błysk tryumfu zjawił się w jego oczach, uśmiech przebiegł po jego wargach. Czuło się, że jakiś pomysł zapanował nad jego wyobraźnią, że torował sobie drogę do mózgu i że gotów już był zawołać: „Eureka".

Usiadł na małej kanapce, obitej wiśniowem pokryciem, na której Edmea zajęła miejsce przed chwilą, śledząc księcia trwożliwym wzrokiem.

Suworyn ujął dziewczynę za rękę i rzekł głosem poważnym:

— Edmeo, aby zniknąć z życia męża swojego w sposób naturalny, albo przynajmniej wydający się naturalnym, czy jesteś pani z góry zdecydowana na wszystko?

— Tak — odpowiedziała bez wahania, schylając głowę.

— Czy pani dobrze się nad tem namyśliłaś?

— Tak, namyślałam się nad tem dojrzale i rozważyłam wszystko od wielu miesięcy!... Mąż mój, wiem o tem dobrze, prowadzi rozpaczliwe życie, które z każdym dniem więcej mu cięży i które mnie także przygniata swoim ciężarem, zabija mnie przez swoją powolną jednostajność. Mam naturę niezdolną do znoszenia podobnych sytuacyj i nieraz myślałam już o samobójstwie.

Suworyn zadrżał.

— O samobójstwie? — zawołał z przerażeniem.— Ależ to jest najstraszniejsze szaleństwo, jakie uczynić można. Byłby to sposób wyjścia nietylko okropny, ale i niezaradzający niczemu; wywołałoby to skandal większy jeszcze, niż rozwodzenie się. Wierz mi, moja najsłodsza Edmeo, masz coś lepszego do zrobienia, niż umierać, niż umierać rzeczywiście. Roztwierają się przedemną rozległe horyzonty. W umyśle moim formuje się nadzwyczajny plan awanturniczy, mający na celu zrealizować pani marzenie, które, jakkolwiek wydaje się potwornem, jest w gruncie pełnem szlachetności. Ale zapytuję raz jeszcze, Edmeo, czy pani należycie rozliczyłaś się z swemi siłami? Czy doprawdy jesteś pani zdecydowana na wszystko? Mające do czynienia ze mną, doprawdy byłoby szaleństwem zaczynać na lekko takie plany.

— Tak, książę! jestem zdecydowana na wszystko — odpowiedziała z wybuchem szczerości Edmea.— Zdecydowana byłam już na wszystko wówczas, kiedy wyznaczałam to spotkanie. Wierz mi pan, mój charakter jest dalekim od charakteru bojaźliwej dziewczynki. Waham się i namyślam długo zanim powezmę postanowienie; ale raz je powziąwszy, idę naprzód; jeśli budzą się we mnie żale, stłumiam je; jeśli powstają obawy, zwyciężam je; idę wciąż przed siebie, nie cofając się ani o krok, nie odwracając głowy. Wiem, że są strumienie, których przebrnąć nie można, wolę dać się unieść, niż walczyć daremnie z siłą prądu. Ale tylko jedno, mój książę — dodała nagle przerażona głosem błagalnym, — nie chcę zbrodni! Doprawdy, odczuwam zgrozę na myśl o krwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciągów raźniej naprzód postąpi, wobec tego, że ostatniemi dniami wpłynęła do miejskiej kasy część pożyczki wodociągowej z Banku krajowego. W poniedziałek pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, odbyło się wspólne posiedzenie sekcji skarbowej, prawniczej i komisji wodociągowej celem obrad nad regulaminem wodociągowym dla Krakowa. Uchwalono 17 paragrafów projektu regulaminu przez komitet wodociągowy ułożony. Nad niektóremi paragrafami toczyła się bardzo ożywiona dyskusja. We wtorek będzie dalszy ciąg posiedzenia.

Z teatru. Poniedziałkowe przedstawienie w teatrze, z którego dochód był przeznaczony na dochód budowy pomnika Kościuszki, miało charakter poniekąd bardzo uroczysty. Złożyło się na to kilka naraz przyczyn: cel przedstawienia, patrjotyczny, sympatyczna firma „naszego rodzimego" Blizińskiego, wreszcie gra, a raczej osoba p. Wojnowskiej, która wciąż jeszcze ukaznie się oczom publiczności, otoczona nimbem swego 30-letniego jubileuszu. Publiczność wprawdzie dość ekonomicznie zapełniła widownię, ale ci którzy przybyli bynajmniej nie żałowali tego. Mieli uczucie zadowolenia z dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego no i bawili się przytem doskonale.

Było to zresztą do przewidzenia. Na „Rozbitkach" Blizińskiego nie można się nie bawić, zwłaszcza, gdy są wystawione tak, jak w poniedziałkowej obsadzie. W całości przedstawienia znać było wprawdzie pośpiech wystawienia, ale szczegółom należy oddać wszystkie wyrazy uznania.

P. Wojnowska jako Łechcińska budziła naturalnie wciąż ogólny zachwyt, streszczający się w uciesze, którą odczuwa widz, patrząc na szczery, z serca płynący komizm, jaki w tej roli p. Łechcińska roztacza od lat szeregu, a który wczoraj był od początku do końca koncertowym.

Duże powodzenie towarzyszyło też p. Solskiemu w roli Strasza; mniejsze w akcie I, w następnych było już zupełne.

P. Roman, jako pierwszy Dziendzierzyński, był doskonały, choć za dużo może było w poniedziałek tych min t. zw. z głupia frant, z za których powoli... nieznacznie zaczyna przezierać maniera.

P. Siennicka zrobiła wszystko, ażeby rolę dręczonej zimnem samolubstwem rodziców Gabrjeli, uczynić sympatyczną i rzetelne współczucie budzącą. Słówko uznania i dla toalet niewyszukanych, nieolśniewających, a mimo to wykwintnych i wytwornych.

Dla Poli (panna Mirska) mamy dużo uznania, tylko... więcej ruchów do rzeczy.

Z reszty ról zaznaczyć należy, iż dobrzy byli jako szambelanicowie pp. Węgrzyn i Wolska, dobrym również p. Mielewski jako Maurycy, wielce jak zawsze „dystyngowanym" p. Sobiesław jako Władysław Czarnoskalski, wreszcie pomysłowym (także jak zawsze) w efektach Kamiński, jako spłukany hrabia Kotwicz.

W antraktach nieco przydługich, grała orkiestra utwory narodowe. *(...ski)*

Związek handlowy „Kółek rolniczych" w Krakowie zapowiada na wtorek 3 b. m. walne zgromadzenie członków, które odbędzie się o godzinie 5-tej po poł. w sali tutejszej Rady powiatowej. Zgromadzenie to ma w pierwszym rzędzie na celu wybór nowej Rady nadzorczej.

Policja przyaresztowała Franciszka Dudzika i żonę tegoż, którzy należeli do szajki złodziejskiej z Przegorzał.

Wystawa obrazów
Antoniego Piotrowskiego.

II. Jako plus wielkie artystycznej działalności Antoniego Piotrowskiego uważam również to, że jest on odrazu wszędzie zrozumiały; każdy z namalowanych przezeń obrazów odrazu jasno się tłomaczy, ma swój charakter i na widzu robi swoje. Ale i w tej mierze artysta czasem się zapomni. Sądzę jednak, że jeśli to się stało, to stało się tylko wyjątkowo. Za taki wyjątek uważam wystawioną przezeń „Matkę". Rzecz to w całem tego słowa znaczeniu symbolicznodekadencka i to nie tyle pod względem wykonania i techniki, ile tematu i myśli przewodniej. Ta myśl przewodnia zadziwia w „Matce" tem, że jest okropnie zagmatwana i ani rusz, jej nie można przesylabizować. Widzi się kobietę, zbudowaną bardzo „plastycznie", prawdziwie po macierzyńsku. Plastykę kształtów można podziwiać do woli, bo „matka" nie ma na sobie zupełnie przyodziewku. Leży na wznak głową, odwrócona od widza. Na obrazie widzimy ponadto jeszcze istot czworo: dwoje dzieciaków (niemowląt jeszcze — widać matka powiła bliźniaki), okrutnego krokodyla (!) i jeszcze okrutniejszego olbrzymiego węża z rodzaju „boa-dusiciel". Matka leży na wznak z jakąś rozpaczliwą nieruchomością, krokodyl z całym apetytem zabiera się do połknięcia jednego dzieciaka (ma go już w paszczy), wąż zaś kręci już żarłocznym swym łbem nad dzieciakiem drugim i jest na najkrótszej drodze do naśladowania przykładu krokodyla. Ale leżąca na wznak kobieta przycisnęła zagrożonego dzieciaka kurczowo do siebie i broni go rozpaczliwie. Ot i treść obrazu. Niby na pierwszy rzut oka się tłomacząca, a jednak niezrozumiała, jak hieroglif egipski. Byłżeby to sen matki o nieszczęściu, grożącem jej dzieciom, albo też symbolistycznie przedstawiona potworna groza strasznej „ananke", znęcającej się nad tem, co matka ma najdroższego. Niech przedstawia jednak, co chce, my poruszymy jedną wątpliwość, która nam się nasunęła. Wątpliwość ta dotyczy logiczności sytuacji. Jeżeli się widzi krokodyla, albo też strasznego „dusiciela", mimowoli widz szuka tła, które tu powinno być chyba afrykańskiem, oblanem powodzią podzwrotnikowego słońca. Tymczasem „matka" umieszczona została na mocno ponuremi farbami oddanej nizinie (której ni łąką, ni polem nie nazwiesz), a grozę całą podnosi szlak nieba, jakim cała scena tragiczna jest od tyłu obramowana.

Niebo to jest całkiem secesjonistycznie zrobione, poszarpane, ponure, groźne, znaczone ostrymi konturami, gdzie farba czerwona co krok kłóci się z fioletem. Wrażenie ogólne „Matki" jest takie, że widz wpatruje się długo w karnację nagiej kobiety, w potworność krokodyla z dużemi łapami i w mieniące się pręgi węża-dusiciela, oddanego z dokładnością zoologicznego okazu, poczem odchodzi kręcąc głową z niedowierzaniem i nieufnością. Panu Piotrowskiemu istotnie do wystudjowanej przezeń „Matki" pozwoliłbym sobie przypomnieć staroświecką wprawdzie, ale zawsze na czasie zasadę, iż prostota jest matką mędrców, a siostrą powodzenia.

Jeszcze prosi dla siebie o wzmiankę obrazek nieduży, zatytułowany „Dolce far niente". Jestto postać kobiety, o twarzy ani brzydkiej ani ładnej z papierosem w ustach, rozkosznie przegiętej na kozetce, nakrytej kilimem, słowem temat, jakby żywcem przekopiowany z Wyczółkowskiego (może bezwiednie, ale tak jest). Wyobrażam sobie, że p. Piotrowski takiej kobiety, odbywającej poobiednią siestę, więcej się nie dopuści. Bo i po co... niech je pozostawi Wyczółkowskim, Czachórskim i Żmurkom, z których ostatni jest w tym kierunku nieprześcignionym. Ogółem reasumując działalność artystyczną Piotrowskiego z dzieł, które wystawił, nie można nie podziwiać wszechstronności tematów, wśród których Piotrowski przerzuca się wprost z żołnierską łatwością. Sprawiedliwość przyznać każe, że rozprawia się on z niemi prawie zawsze zwycięzko. Pozwala mu na to prawdziwy talent i duża technika, jaką rozporządza i którą mimo kilkunastu lat swej pracy wciąż jeszcze rozwija i kształci. Radzilibyśmy na tej drodze więcej skupienia pokrewnych tematów. Raz zdecydowawszy się na to, byle się ustrzedz maniery, może się stać naprawdę „naszym znakomitym", podczas gdy dziś jest jeszcze wciąż tylko „naszym utalentowanym".

P. S. Z całym rozmysłem ocenę szkiców dekoracyjnych do pałacu Herza z Łodzi zostawiliśmy do „postscriptum". Wszelkie kreacje „dekoracyjne" ocenia się dopiero wtedy, gdy się je widzi wykończone na danym plafonie, czy na lunecie fryzu. Mając przed sobą tylko szkice i to tak rzucane od ręki i z całą nonszalancją, jak to uczynił Piotrowski, trudno o nich naprawdę wyrzec swe ostatnie zdecydowane słowo. Bądź co bądź i tak, jak je widzimy, przynoszą one zaszczyt talentowi Piotrowskiego nawet w tej formie, gdzie nagina się ten talent „do zamówienia" i chce obrzucić płodami swego natchnienia pałace łódzkich kapitalistów. Wśród wystawionych dekoracyjnych szkiców, które prawie wszystkie są nieskazitelne w konturach, przejawić się może za monotonnie jedna i ta sama towarzyszka kobieca. Zresztą w postaciach tych jest dużo życia, jędrnych linij i pomysłowości. Sądzimy, że gdy je Piotrowski porozrzuca po plafonach i fryzach pałacu Herza, pan ten będzie je mógł z dumą pokazywać przyjaciołom i znajomym kom swoim. *M. Wirski.*

Wawel własnością kraju.

WIEDEŃ 3 kwietnia (Tel. pryw.).

Minister wojny Krieghammer w porozumieniu z ministrem skarbu, zgodził się na przyjęcie propozycji Wydziału krajowego odnośnie do opróżnienia przez wojsko zamku królów polskich na Wawelu.

Wobec tego faktu należy oczekiwać już w najbliższej przyszłości usunięcia z Wawelu koszar i szpitala, a natomiast rozpoczęcia robót około przywrócenia dawnej świetności zamku.

Komisarz rządowy dla Banku kredytowego.

LWÓW 3 kwietnia (Tel. pryw.).

Prezes ministrów Koerber w porozumieniu z ministrem skarbu nakazał namiestnikowi Galicji, aby wglądnął w sprawę zarzutów, czynionych w dziennikarstwie nieprawidłowościom, jakie zajść miały przy likwidacji Banku kredytowego we Lwowie.

Minister skarbu ustanowił dla Banku kredytowego w likwidacji specjalnego komisarza rządowego w osobie starosty Hołodyńskiego.

Sejmy krajowe.

LUBLANA 3 kwietnia (T. B. K.). Sejm odrzucił 16 głosami przeciw 13 przedłożenie Wydziału krajowego o nałożenie podatku na rowery. W obronie rowerzystów przemawiali Metnitz, Steinwender, Mühlbacher, Umlauft. Hillinger i Ehrenwerth, wniosku Wydziału krajowego bronił Czernig.

BERNO 3 kwietnia (T. B. K.). Na posiedzeniu poniedziałkowem Sejmu morawskiego poseł Silenyi stawia wniosek, aby przy czeskiej politechnice w Bernie utworzyć dwa stypendja krajowe po 400, a jedno w kwocie 210 koron. Przeciw wnioskowi oświadcza się imieniem lewicy, poseł Jelinek. Przy głosowaniu uchwalono wniosek Silenyego wszystkimi głosami przeciw głosom lewicy. — Wśród interpelacyj odczytano interpelację Sevcika w sprawie używania więźniów do robót, nawet w niedziele.

Układ turecko-rosyjski.

BERLIN 3 kwietnia. (T. B. K.) Biuro Wolfa donosi z Konstantynopola: Rosyjsko-tureckie układy, dotyczące budowy kolei żelaznych w północnej Małej Azji, dobiegły do końca.

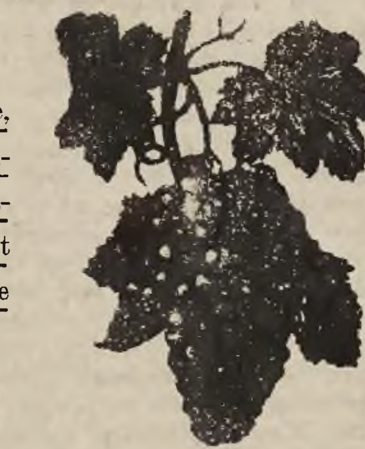
Turcja zobowiązuje się, że jeśli sama kolej w okręgu oznaczonym w układzie nie wybuduje, to koncesję na te linje odda rosyjskim kapitalistom.

Okręg ten ograniczony jest na zachód linją Adabazar-Heraklea, a na południe linją Angora-Cezarea-Siwas-Karput-Diarbekir-Wan. Budowy tych linij granicznych może się podjąć anatolskie towarzystwo kolejowe.

BUDAPESZT 3 kwietnia. (T. B. K.) Przy poniedziałkowem ciągnieniu losów Cisy (Theisslose) wyciągnięto 31 seryj: 237, 402, 533, 587, 640, 796, 852, 877, 1110, 1157, 1388, 1659, 2119, 2159, 2362, 2561, 2728, 2758, 2875, 2990, 3024, 3182, 3470, 3496, 3594, 3685, 3727, 3837, 4002, 4152, 4332.

Główna wygrana padła na serję 3727 nr. 28; po 2000 koron wygrywają: serja 402 nr. 2, serja 587 nr. 69, serja 2159 nr. 15, serja 2728 nr. 25 i serja 3496 nr. 23.

„Kto dziś szuka prawdy w Winie, rzadko ją znajdzie, gdyż prawda jest dzieckiem natury, zaś Wina dzisiejsze są przeważnie dziełem sztuki — dlatego znalazłszy prawdziwe naturalne Wino, jakiem jest greckie, trzeba z niego korzystać, aby się o prawdzie przekonać“.



„Greckie Wina są uznane jako najlepsze, **jedyne w świecie naturalne** Wina, gdyż takowe z świeżych gron, a nie z rodzynków są wygniatane“.

Jan STRYCHARSKI

Główny i Wyłączny

Skład WIN Akcyjnego Towarz. „ACHAIA“

dla Produkcji Win w Patras w Grecyi,

Cognacu Tokajskiego, Rumu, Rosolisów i Likierów krajowych i zagranicznych

Kraków, Jagiellońska 7,

Małwazya czerwona Gutland,
Małwazya biała Gutlane,
dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), — najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje,
za Butelkę Złr. 2.50,
„ Hltr. „ 250.—,
„ dtto transito „ 240.—,

Glaucos
czerwone, słodkie przyjemniejsze od Malagi
za Butelkę Złr. 1.50,
„ Hltr. „ 150.—,
„ dtto transito „ 140.—,

Cipro
czerwone, słodkie wyborne, Butelka Złr. 1.50, Hltr. Złr. 160.—, Hltr. transito Złr. 150.—.

Wina greckie zupełnie białe jasne:

Cephalonia gładkie bardzo smaczne, Butelka 1-litr. **80** ct., 3/4-litr. **60** ct., Litr na miarę **75** ct.

Moscato słodkawe doskonałe, Butelka 3/4-litr. **80** ct., Litr na miarę **1** złr.

Sect pełne zamiast dobrego Węgra, Butelka 3/4-litr. **1** złr., L. na miarę złr. **1.20.**

poleca

Wyborne, Naturalne

Wina Greckie

Wino Szampańskie

Monopole Demi Sec

Butelka **3** złr.

Mavrodaphne, czerwone deserowe (lecznicze Małwazya) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein Butelka Złr. 1.75.

Małwazya biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specyalnego miłego smaku i charakteru Butelka Złr. 1.75,

Achajskie (suche) greckie Sherry, niesłodkie, pełne, mocne, jasne Butelka Złr. 1.75,

Wysełka w skrzynkach po 3, 6, 12, 24, 36 i 60 butelek — w oplatanych gąsiorkach po 2, 3, 4 litry Złr. 2, za litr w beczkach (od 25 ltr. zwyż) z Krakowa przy zamówieniu parę dni naprzód za Hltr. Złr. 175, przy zamówieniu 15—60 dni naprzód transito 165 złr.

Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.

Wina Austrjackie

Steinwein (Boxbautel) Butelka Złr. 1·—
Imperjalmarke białe i czerw. „ „ 1·30
Goldmarke białe i czerw. „ „ 1·—

Afrykańskie

„Samos“ wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem, Butelka 3/4-litr. **85** ct., Litr na miarę **1** złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10, i 15 Ltr

COGNAC TOKAJSKI

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykacje tegoż, że węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są wstanie i produkją za połowę ceny również dobre jak francuskie — „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francja, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezprzecznie

COGNAC TOKAJSKI

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich“, w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac lit. V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V. O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V. O. C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V. O. C. B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Kronen cognac	Złr. 8	Złr. 4·50	Złr. —	Złr. —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franko lub 10% zniżki.
Kupcom ceny hurtowne.

Wódki Dra J. Zdunia

Żytniówka, Kminkówka, Kontuszówka, Gorzka, Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Tarniówka.

Wódki Gdańskie

Pomarańczowa, Kminkowa, Wiśniowa, Złotówka.
1/1 Butelka 1 złr. 30 ct., mała na próbę 35 ct.

Koniak Czuba-Durozier & Comp. Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.